

„Dwie hrabiny i jedna fantastyczna kobieta”... Takim tytułem autor z Kanady opatrzył swój artykuł o Elizabeth von Arnim, dawnej mieszkance wioski Nassenheide, dzisiejszych Rzędzin pod Szczecinem. To było miejsce jej powtórnego narodzenia – jako sławnej pisarki – tam „wszystko się zaczęło”. Po raz trzeci się narodziła, gdy po latach zapomnienia jej książki zaczęły cieszyć nowe pokolenie czytelników na świecie.



▲ Tegoroczny Festiwal Róż odbędzie się 16 czerwca w Dobrej

Na listach bestsellerów i w Dobrej

# Wokół hrabiny

Elżbieta BRUSKA

Zacznijmy więc od szerokiego świata, gdzie nieustannie pojawiają się najnowsze wydania powieści hrabiny z Rzędzin, nawet po siedem i jedenaście w jednym tomie! Oczywiście, z pierwszą napisaną w Rzędzinach książką pt. „Elizabeth i jej ogród” (Elizabeth and Her German Garden) na czele, której angielskojęzyczne wydania w ostatnich czasach ukazywały się rok po roku, a najnowsze pochodzi z czerwca 2018 r. Co tak fascynuje współczesnych czytelników w twórczości Elizabeth? „To jest opowieść o mnie” (...). „Zaskakująco to aktualne, tak jakby pisała o naszym dzisiejszym świecie” (...). „Jej książki mówią dokładnie o tym, co tkwi w środku człowieka” – piszą czytelnicy na różnych forach. „Nikt inny nie potrafił tak pisać o szczęściu, jak ona”. Elizabeth leczy duszę – „Radość z czytania każdej strony” – i inspirowa. Amerykańska autorka wydanej jakiś czas temu powieści „Czarowny sierpień” wcale nie kryje, że napisała ją pod wpływem książki Elizabeth „Czarowny kwiecień”.

Twórczością naszej pisarki zajmują się od wielu lat naukowcy różnych uczelni, od Cambridge po Pensylwanię i Melbourne. Wielki wkład ma w tym powstałe kilka lat temu Międzynarodowe Towarzystwo im. Elizabeth von Arnim, skupiające literaturoznawców oraz miłośników jej twórczości. Ze znaczących publikacji książkowych napisanych w ostatnich latach przez członków Towarzystwa wymienimy chociażby: „Elizabeth von Arnim poza niemieckim ogrodem” autorstwa Isobel Maddison z Uniwersytetu w Cambridge, najnowsza biografia autorstwa Jennifer Walker: „Elizabeth z niemieckiego ogrodu” czy „Kobięcość i pisarstwo w powieściach Elizabeth von Arnim” Juliane Römhild z Uniwersytetu La Trobe w Melbourne w Australii. Następne pozycje są już planowane, także kolejna konferencja naukowa organizowana przez to grono. Odbędzie się ona w lipcu tego roku w Tulonie, niedaleko miejsca, gdzie stał kiedyś dom Elizabeth.

## Plotki pana Wellsa

Co jeszcze nowego o Elizabeth? Była obecna w programach radiowych (m.in. BBC), internetowych, akademickich; w San Diego z udziałem orkiestry symfonicznej wystawiono opracowany na nowo musical oparty na jej książce „Czarowny kwiecień”. „Bardzo mało jest musicali, które są tak skoncentrowane na kobietach, które są motorem historii” – podkreślali autorzy tego spektaklu. Wspomnijmy też o niedawno opublikowanej liście obejmującej dziesięć najlepiej sprzedających się książek w Stanach Zjednoczonych w ostatnich 100 latach. Elizabeth von Arnim występuje na niej dwa razy. W 1919 r. jej książka „Christopher and Columbus” zajęła dziewiąte miejsce w siedzmiu takich nazwisk, jak Józef Conrad, a w 1923 roku „Czarowny kwiecień” figurował na trzeciej pozycji! Książka ta pobiła wówczas na głowę inną głośną powieść – „Babbit” Sinclaira Lewisa, noblisty z 1930 r.

Założać należy, że ten ranking popularności nie objął roku 1898 r., w którym ukazała się „Elizabeth i jej ogród”, bo patrząc na liczbę wydań tej książki do dzisiaj, także

w Ameryce, znalazłaby się ona na szczytach – pisze Juliane Römhild.

Nie możemy też pominąć bardzo ciekawej publikacji wspomnianej Jennifer Walker, która udowodniła, że sławny pisarz George Wells napisał na temat Elizabeth wysane z palca historyjki w zbiorze esejów poświęconych kobietom, z którymi utrzymywał bliższą albo dalszą znajomość. Kronikarz swoich romansów – napisano o tej pozycji, która

**„Spytałem raz Elizabeth, czy prawdziwa jest historia, którą często słyszałem: gdy jej mąż był już bardzo chory i leżał w łóżku, ona czytała mu książkę, wybierając tylko te fragmenty, w których sportretowała go w sposób najbardziej uszczypliwy. Gdy skończyła, on zdruzgotany tym, co musiał wysłuchać, odwrócił się twarzą do ściany i umarł. Elizabeth spojrzała na mnie z chłodną obojętnością i powiedziała: on był bardzo chory i umarłby tak czy siak”.**

drukiem ukazała się dopiero w latach 80. ub. wieku, bo wcześniej rodzina pisarza nie pozwoliła na jej wydanie ze względu na „zbyt drażliwe opisy”. Ale już w tym czasie kobiety te mogły przedstawić swoje wersje, a różniłyby się one na pewno w wielu przypadkach od tego, co napisał Wells, a co, jak podkreśla Jennifer Walker, więcej mówi o jego charakterze niż o paniach z jego opowieści. Do kobiet Wells miał taki stosunek jak pruski mąż Elizabeth – były one dla nich istotami niższego gatunku. W każdym razie jego wersje powtarzają nie tylko biografowie i – jak to z plotkami bywa – rozeszły się one po świecie i zaistniały jako prawda. W każdym razie pani Walker należą się słowa wielkiego uznania za trud włożony w poszukiwanie prawdy o Elizabeth i ciekawą publikację.

A o Elizabeth, która do końca swego życia była bardzo znaną osobą, plotkowano też zawzięcie na salonach, co jest zrozumiałe. Na jej książki środowisko czekało także z nadzieją, że może znowu swoim bohaterom nada rysy znajomych i będzie o czym rozmawiać. Kilka lat temu ukazał się w Anglii zbiór esejów „O literaturze”, czyli także o pisarzach. Napisał je William Somerset Maugham, bliski znajomy Elizabeth, często goszczący w jej domu na Lazurowym Wybrzeżu.

Napisał o niej tak: „Spytałem raz Elizabeth, czy prawdziwa jest historia, którą często słyszałem: gdy jej mąż był już bardzo chory i leżał w łóżku, ona czytała mu książkę, wybierając tylko te fragmenty, w których sportretowała go w sposób najbardziej uszczypliwy. Gdy skończyła, on zdruzgotany tym, co musiał wysłuchać, odwrócił się twarzą do ściany i umarł. Elizabeth spojrzała na mnie z chłodną obojętnością i powiedziała: on był bardzo chory i umarłby tak czy siak”.

## W Dobrej też dużo się dzieje

I pomyśleć, że „wszystko tutaj się zaczęło”, w dzisiejszych Rzędzinach, małej wiosce pod Szczecinem, gdzie Angielka zbudowała swój świat, swoje „niebiańskie królestwo”.

Przeniosła je razem z krajobrazem pomorskim od Dobrej po okolice gminy Police na stronie czytanych w szerokim świecie książek. I tutaj też dużo się dzieje. Jesienią ub. roku zaczęły się kolejne warsztaty organizowane w ramach unijnego projektu „Być jak Elizabeth” dla gmin Dobra i Blankensee. To m.in. warsztaty integracyjne, spotkania z różnymi specjalistami, zajęcia jogi. Jeden z nich odbywa się pod hasłem: „Pisać jak

że w życiu oprócz przyjemności są także obowiązki” – to z kolei refleksje pani Moniki, z którymi Elizabeth na pewno by się zgodziła. Poczytajcie jeszcze, co napisała inna uczestniczka warsztatów, pani Dana. „Wskakiwał na koldrę, dotykał mojego nosa swoim zimnym noskiem. (...) Miał też dziwny rytuał, którego nie potrafię wyjaśnić. Wczorazem wskakiwał na łóżko, kładł się na mojej klatce piersiowej i leżał nieruchomo. Trwało to 2-3 minuty, po czym zeszkakiwał i szedł na swoje posłanie. Czy przekazywał mi jakąś swoją moc, czy przeciwnie, czerpał ją ode mnie (...). To było o kotach – „Koty mojego życia”. Zapewne inspirowane książką naszej pisarki „Wszystkie psy mojego życia”.

I jeszcze „rozmowa” z Elizabeth przeprowadzona przez panią Mirosławę:

– Im więcej odczuwałam samotności, tym więcej róż pojawiało się w Nassenheide – zwierzyła się Elizabeth.

– Dla ciebie samotność nie była pustką, o którą byś się potykała. Zakopywałaś samotność, a wyrastały piękne róże i poczytne książki, mimo że Gniewny nie był z tego zadowolony. Męska duma nie pozwalała mu żyć w cieniu żony – zagajała pani Mirosława.

– No tak, wszyscy myśleli, że moim celem były róże, a mnie chodziło o kolce (...) – odpowiedziała hrabina.

– Ciekawa jestem, czym się obecnie zajmujesz.

– Tutaj nie mam tych ograniczników, na jakie natrafiałam na ziemi. Mam wiele projektów, między innymi pracuję nad wyhodowaniem róż bez kolców – w raju kolców nie potrzebujemy, nie ma kogo kluć. Mogę te dłuższe kolce spuścić na ziemię. Poza tym nadal piszę, ale teraz bezpośrednio na waszych twardych dyskach. Hasło: błękitny kolec.

Panie długo rozmawiała przy herbacie o różnych ciekawych sprawach – czasach dawnych i dzisiejszych, o miłości, radości i smutku. O kobietach i mężczyznach...

– Małżeństwo to jak tester programu komputerowego. W użyciu stale ujawniają się jakieś wady, a na reklamację za późno – tak zagajała ten temat pani Mirosława.

– To prawda – zgodziła się Elizabeth. – Mężczyźni to jak książka, w której pewne rozdziały mają powyrwane lub posklejane kartki. Trudno uchwylić wątek.

Tradycyjnie już uroczystym zakończeniem wszystkich warsztatów jest różana impreza, czyli festiwal. Tegoroczny odbędzie się 16 czerwca w Dobrej. Jak podkreśla Izabela Dryjańska, koordynatorka tej pięknej imprezy, ten VII Polsko-Niemiecki Festiwal Róż jest finansowany w ramach Funduszu Małych Projektów Programu Interreg 5. A to znaczy, że cały ten kolejny projekt z Elizabeth w tytule został wysoko oceniony przez komisję przyznającą dotacje. Na festiwal serdecznie zaprasza Teresa Dera, wójt Dobrej.

– Zapraszamy wszystkich, którzy chcą z nami miło spędzić czas. Będzie wiele atrakcji. Wokół Elizabeth będzie się jeszcze dużo działo w naszej gminie – mówi pani wójt. Zapewne niedługo znowu usłyszymy o czymś nowym. ©©

Elizabeth”. I proszę sobie wyobrazić, że uczestniczące w nich panie piszą! Oto fragmenty niektórych prób literackich:

„W nocy z piątku na sobotę Elizabeth z Marianną wymknęły się niezauważone z dworu, niosąc dwa ciężkie kufry, jeden hrabiny, drugi jej córki. Kiedy z trudem minęły bramę, zobaczyły chłopski wóz zaprzężony w chudą szkapinę. Kobiety usiadły na koźle,



▲ Pomnik Elizabeth von Arnim w Dobrej

chłop przykrył je derką, bo zaczął padać deszcz. Niebo się zachmurzyło, czuć było w powietrzu zbliżającą się burzę. «Byłe dojechać do stacji», szepnęła do siebie hrabina. «Pośpiesz się, Ignacy!», zawołała do chłopca. «Nie mogę. Wóz ledwie się trzyma, koń niedożywiony. Już blisko». To historyjka z życia Elizabeth pióra pani Agnieszki.

„Musimy nauczyć się żyć wolniej, a naszym dzieciom odkurzyć te «stare», ale jakże ważne w życiu codziennym wartości. Musimy nauczyć je szacunku, koleżeństwa, empatii, dobroci. Musimy im wytłumaczyć,